



Gramofony Music Halla powstają z „klocków”, które Roy Hall może znaleźć w katalogu Pro-Jecta. Nie inaczej jest z modelem *mmf-5.1 SE*. Mamy tu silnik synchroniczny 16 V AC ze ściennym, małym zasilaczem, mamy ramię Pro-Ject 9 o długości 9 cali, z kardanowym zawieszeniem i aluminiową rurką, oraz subtalerz z tworzywa i talerz aluminiowy. Roy dodał do tego dwie rzeczy – podstawę oraz budowaną na jego zamówienie w Ortofonie wkładkę o nazwie *Mojo*.

Music Hall mmf-5.1 SE

M*MF-5.1 SE* – to gramofon z napędem paskowym, ramieniem typu „gimballed arm” i z odsprężanym subchassis. Zaczniemy od tego ostatniego. Zamiast zwykłej płyty mdf, mamy tutaj dwie – cieńszą dolną, lakierowaną na czarno, i grubszą górną, oklejoną naturalnym fornirem. Do dolnej płyty przykręcono silnik; do górnej – ramię oraz odwrócone łożysko talerza. Płyty są odsprężnięte od siebie kilkoma elastycznymi przekładkami z sorbotanu. Pozwala to w pewnej mierze odizolować silnik od reszty gramofonu.

Sam silnik zapakowano do większej obudowy niż on sam i dopiero tę obudowę przykręcono na sztywno. Na osi silnika umieszczono solidny trzpień o dwóch średnicach – dla dwóch prędkości obrotowych.

Zmiana prędkości jest dokonywana manualnie, poprzez przełożenie płaskiego, gumowego paska. Łożysko jest samosmarujące i nie wymaga obsługi.

Talerz o średnicy 300 mm wykonano z aluminium. Nie jest zbyt ciężki. Na wierzchu nakłada się cienką filcową matę. Trzeba na nią uważać, bo lubi się przykleić (chodzi oczywiście o jej naelektryzowanie) do ściąganej z gramofonu płyty. Drugi koniec trzpienia został nagwintowany – nakręcamy nań, od góry, krążek dociskowy z aluminium.

Całość stoi na trzech gumowych nóżkach – jednej z tyłu i dwóch z przodu – które można wykręcać poziomując w ten sposób gramofon. Pomaga w tym zintegrowana z górną płytą mała, okrągła poziomica.

Ramię o długości 9” wykonano z aluminiowej rurki. Aluminiowe są także obejmujące two-

rzące zawieszenie. Ramię ma regulację VTA, ale tylko w pozycji „spoczynkowej”. Antyskating wykonano za pomocą ciężarka i żyłki. Przeciwwaga porusza się po plastikowym trzpieniu zamocowanym nie na osi ramienia, a nieco poniżej.

Gramofon ma wkładkę Ortofon/Music Hall *Mojo*. To model typu MM z diamentowym ostrzem „fine line” *Nude FG 70* (Fritz Gyger r/R 5/70 μm) o rekomendowanym nacisku 1,5 g (a więc mniejszym niż zazwyczaj). Wkładka została dobrana specjalnie do tego ramienia i jest wstępnie ustawiana w USA. Do tej pory była stosowana tylko w dwóch najdroższych gramofonach Roya Halla. W komplecie jest też pokrywa przeciwkurzowa.



Ramię z aluminiową rurką i kardanowym zawieszeniem to konstrukcja Pro-Jecta.



Wkładka, będąca na wyposażeniu, została wyprodukowana przez Ortofona, choć nazywa się Music Hall Mojo.



Docisk płyty jest dokręcany.



Music Hall, wraz ze swoją pokrywą, ma tym bardziej klasyczny wygląd.

Przychodzi gramofon do klienta...

Kiedy już gramofon zawita do naszego domu, dajmy mu jeden dzień na aklimatyzację, niech sobie poleży w pudle. Następnego dnia otworzymy ostrożnie karton, starając się nie przeciąć warstw pod taśmą pakunkową – często znajduje się tam instrukcja. Wyciągniemy gramofon i postawimy go na wcześniej przygotowanej półce. Bardzo ważne jest, żeby półka była uprzednio wypoziomowana. W przypadku prostych gramofonów sprawa też jest prosta – stawiamy na podstawie gramofonu małą poziomnicę i sprawdzamy poziom. Jeśli nie da się wyregulować półki, robimy to za pomocą nóżek gramofonu – niemal każdy ma taką możliwość.

Jeśli gramofon wymaga złożenia, to wówczas najczęściej zaczynamy od nałożenia paska napędowego na silnik (część wałka o mniejszej średnicy odpowiada prędkości 33 1/3 rpm), na os subtalerza nakładamy talerz i matę. Podłączamy zasilacz i interkonekt biegnący do przedwzmacniacza gramofonowego.

Po przetarciu podstawy i talerza miękką, suchą szmatką trzeba sprawdzić, czy gramofon jest właściwie ustawiony (zakładam, że kupujemy gramofon z wkładką). Regulacji w gramofonach jest sporo, ale początkujący użytkownik powinien skupić się na trzech: geometrii wkładki, nacisku igły oraz antyskatingu.

Zaczynamy od geometrii. Igła wkładki powinna się znaleźć w konkretnym miejscu, zależnym od długości ramienia. Na początek jednak wystarczy, jeśli będzie ustawiona równoległe do rowków płyty. Do jej regulacji posłużą nam szablon dostarczany razem z instrukcją. To zazwyczaj sztywny pasek papieru z naniesionymi równoległymi liniami i dwoma punktami referencyjnymi. Szablon nakładamy na os talerza i przesuwamy ramię nad pasek, opuszczając je następnie na jeden z dwóch zaznaczonych punktów – wewnętrzny. Sprawdzamy, patrząc od przodu, czy boki wkładki są równoległe do linii naniesionych na szablon. Potem przekładamy igłę na punkt zewnętrzny. Sprawdzamy ponownie i jeśli wszystko jest w porządku, mamy sprawę z głowy. Jeśli nie, to poluzowujemy śrubki mocujące wkładkę (delikatnie) i kręcimy nią tak, aby była ustawiona równoległe.

Następnie sprawdzamy siłę nacisku. Najlepiej za pomocą wagi elektronicznej – w ostateczności wystarczy plastikowa waga, dołączana zwykle do gramofonów. Prawidłowy nacisk igły zależy od jej typu i jest podawany przez producenta. W materiałach znajdziemy dwie wartości – zakres i wartość rekomendowaną. Zwiększając nacisk, poprawimy przenoszenie niskich częstotliwości, ale upośledzimy górę i odwrotnie. Warto samemu wypróbować, jaka wartość nam odpowiada. Ważne, żeby nie wyjść poza wskazany zakres, ponieważ zniszczymy wkładkę lub płytę. Przed ważeniem należy zmniejszyć wartość antyskatingu do zera (np. zdjęć ciężarek z żyłką).

I wreszcie sam antyskating. Ustawia się go zwykle za pomocą płyty testowej, ale generalna zasada jest taka, że powinien on odpowiadać sile nacisku igły. Jeśli na przykład siła nacisku wynosi 2 g, to ustawiamy antyskating w pozycji „2”, a jeśli nie jest tak opisany, to ustawiamy żyłkę na drugim wycięciu trzpienia antyskatingu. I słuchamy...

Podstawa Music Halla ma dwa blaty odsprężnięte kulkami z sorbotanu.



ODSŁUCH

Nie znalazłem w swojej kolekcji płyty takiej, która by mi się nie podobała, która – odtworzona na Music Hallu – zagrałaby jednoznacznie źle. I choć to zdanie więcej mówi o mnie, o moich preferencjach i upodobaniach, to jednak niesie też informację o samym gramofonie (a właściwie systemie gramofon plus wkładka). Przez odpowiednie ukształtowanie barwy, przez złagodzenie ataku Roy Hall osiągnął chyba swój cel – obszerne, ciepłe, płynne brzmienie.

Źródła pozorne są duże, wypełnione, odtwarzacze cyfrowe za te pieniądze wydają się przy mmf-5.1 SE grać chudo i sucho. Kiedy ich słuchamy bez takiego porównania, wtedy nie ma wielkiego problemu, jakoś ten dźwięk przyswajamy, wystarczy jednak jeden utwór wysłuchany w tym samym czasie, żeby pokazać wyraźną różnicę.

Wokale z gramofonu MH mają mocne dolne rejestry, które w takim materiale są najważniejszym wyznacznikiem „naturalności”. Ale góra pasma jest wycofana. Blachy są stłumione, a na drugim skraju pasma mamy dużo substancji, lecz słabą definicję.

To dźwięk przygotowany konsekwentnie wedle pewnej – wcale nie bardzo egzotycznej – koncepcji, skrojony pod konkretne oczekiwania. Czy to Kraftwerk z cyfrowych masterów wydanych na 180-g winylu, czy genialny w swojej czystości głos Sinatry z absolutnie analogowych (mówię o całym torze) nagrań z lat 40. – wszystkie te płyty miały to COŚ, dzięki czemu chce się słuchać muzyki.

Obsługa Music Halla, podobnie jak większości Pro-Jectów, jest utrudniona z powodu ulokowania silnika i rodzaju krążka dociskowego. W tym modelu silnik znalazł się pod talerzem, przez co zmiana prędkości obrotowej jest uciążliwa. Jeśli macie w kolekcji trochę więcej płyt 45 rpm, to gorąco namawiam do zakupu zewnętrznego kontrolera obrotów.



Sygnal jest wyprowadzany przez gniazda RCA zamontowane w metalowej puszcze.



Dostarczany w komplecie interkonekt wygląda dostatecznie solidnie i ma uziemienie.

mmf-5.1 SE

CENA: 3700 zł

DYSTRYBUTOR: ETER AUDIO
www.musichall.pl

WYKONANIE

Konstrukcja wyglądająca konwencjonalnie, choć z odsprężnionym subchassis. Dobra wkładka.

FUNKCJONALNOŚĆ

Niewygodna manualna zmiana prędkości obrotowej. W komplecie jest pokrywa chroniąca przed kurzem.

BRZMIENIE

Spójne, ciepłe, powiększające źródła pozorne. Uśrednia, ale i ożywia.